Rok III. Tarnów, dnia 28 kwietnia 1935 Nr. 17

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750



Bazylika w Lourdes

gdzie w dniach 26—28 kwietnia br. odbędzie się uroczyste triduum, zamykające Rok Święty Jubileuszu Odkupienia

Podobne uroczystości odbędą się w naszej Ojczyźnie w Częstochowie, w Gnieźnie i w Wilnie, a na mniejszą skalę w każdej parafji.

Ewangelja na Niedzielę Przewodnią

(Jan 20). *W on czas, kiedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: „Pokój wam!“ A to rzekłszy, ukazał im ręcę i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: „Pokój wam! Jako Mię posłał Ojciec i ja was posyłam“. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: „Weźmijcie Ducha Św. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane!“ A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: „Widzieliśmy Pana“. A on im rzekł: „Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę“. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku i rzekł: „Pokój wam!“ Potem rzekł Tomaszowi: „Włóż sam palec swój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę swoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewierny, ale wierny“. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: „Pan mój i Bóg mój!“ Powiedział mu Jezus: „Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“. Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów Swoich, które nie są w tej księdze napisane, a te są napisane abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.*

CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

„Biada światu dla zgorszenia!“

Czy znacie takie narzędzie zbrodnicze, któreby mogło zabić duszę? Karabin, rewolwer, nóż? — nie! Takiem narzędziem jest grzech, zwłaszcza śmiertelny! On drze łaskę uświęcającą na strzępy, on zabija w duszy życie Boże, on duszę niejako uśmierca dla Boga i dlatego nazywa się śmiertelny. Tak, grzech ciężki to wielki zbrodniarz i morderca, ale nie mniejszym zbrodniarzem jest ten, kto drugich tego grzechu uczy — gorszyciel.

Miał swoich Apostołów Pan Jezus, ma swych apostołów Kościół, który dalej prowadzi Chrystusowe dzieło zbawienia, ale nie brak ich i piekłu, tak, nie brak na świecie **apostołów szatana.** Dokąd ten duch ciemności sam dotrzeć nie może, tam śle pomocników swoich, gorszycieli, aby łowili dusze dla piekła. I idą ci wysłańcy szatana i kuszą do złego zapomocą słodkich słów, ułudnych pochlebstw, bezbożnych i niemoralnych książek, przewrotnych gazet i pism, przedstawień kinowych i teatralnych, wyuzdanej mody, lubieżnych tańców i t. d. — odciągają ludzi od Boga, a pozyskują dla piekła.

I kiedy się dziś rozglądniemy po świecie, to przyznać musimy, że może nigdy tylu gorszycieli nie było na ziemi, co właśnie dzisiaj. Każdy bowiem, **kto słowem lub czynem, pobudza drugich do grzechu, jest apostołem piekła,** gorszycielem. I tak rodzice, którzy się nie modlą, niechodzą do kościoła, do sakramentów św. nie przystępują, wygadują na Kościół i kapłanów, gorszą swoje dzieci, bo im dają zły przykład. A jak to nieraz ojciec lub matka zabijają dusze swych dzieci przez swoje pijaństwo, rozpustę, przekleństwa, kradzieże, krzywoprzysięstwa i td.? A ile to dzieci może zepsuć nauczyciel, który wsącza w młode serca jad bezbożności i niedowiarstwa? A co powiedzieć o złych kolegach i koleżankach, co trują dusze bezwstydnemi rozmowami, zabawami, podsuwają drugim plugawe książki, pisma, czy obrazki? A ile to dziewcząt upadłych doprowadził do grzechu gorszyciel, ilu synów najlepszych stało się złodziejami, oszustami, zbrodniarzami, bo ich złe towarzystwa zepsuły?! Bóg i niebo smuci się, patrząc na te zbrodnie zgorszenia, ale zato szatan i piekło śmieje się i cieszy, że ma tylu naganiaczy, co złem słowem i przykładem gorszącym zabijają dusze ludzkie napędzają tyle ofiar piekłu.

A cóż może być okropniejszego nad zabójstwo duszy? Wydrzeć bliźniemu wszystko, co ma, puścić z dymem jego zabudowania, wyrzucić go na ulicę obdartego i głodnego — wielka to zbrodnia, ale zabójstwo duszy o wiele większe! Obedrzeć bliźniego z dobrej sławy, oczernić go przed światem, sponiewierać jego dobre imię, wielki to grzech, ale zabójstwo duszy daleko większy. Zamordować wreszcie człowieka, ubić go na śmierć — zbrodnia, to straszna, ale zabójstwo duszy jest złem nieskończenie większem, bo jeśli zgorszony nie nawróci się i bez pokuty zejdzie z tego świata, będzie wtrącony do piekła na wieki. **I na cóż się zda męka, którą Zbawiciel poniósł dla tej duszy?** Tyle się natrudził przez 33 lata Swego życia ziemskiego, by ratować dusze ludzkie, żeby żadna z nich nie zginęła, tyle łez wypłakał, tyle Krwi przelał i to wszystko nadarmo, bo gorszyciel niszczy Jego dzieło, wydziera Mu dusze, Krew Jego Najświętszą czyni bezskuteczną. To też św. Bernard powiada, iż P. Jezus doznaje większego prześladowania od gorszycieli, niż od tych, którzy Go krzyżowali.

Zgorszenie jest tem zgubniejsze, że **szerzy się w zastraszający sposób, jak zaraza.** Nie kończy się na jednym człowieku, od jednego gorszą się drudzy, od tych znów inni i t. d. Ile to n. p. zgorszenia wywołali twórcy herezji, przywódcy sekt, bezbożni pisarze. Nie setki, lecz tysiące, a nawet miljony dusz sprowadzili oni na drogę fałszu i wtrącili do piekła. Nie dziw zatem, że Boski Zbawiciel tak grozi: „Biada światu dla zgorszenia! Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi... **Lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej“.** (Mat. 18, 6, 7). Najgorszych zbrodniarzy topiono dawniej w morzu z ogromnym głazem przywiązanym do szyi, by szli odrazu na samo dno, by znikli bez śladu, by nawet widok ich ciał czy grobów nie przypominał ich odtąd ludziom. Taką karę każe Pan Jezus wymierzyć gorszycielowi, by znikł z oczu ludzkich i nie szerzył więcej jadu zepsucia. A jaka kara czeka go dopiero w wieczności? Lepiejby mu było, gdyby się był nie narodził! On nie na jedną śmierć zasłużył, lecz na tyle, ile dał złych przykładów, ilu duszom wydarł zbawienie.

Lękajmy się przeto najmniejszego nawet zgorszenia, bo mała iskra może wzniecić wielki pożar. Nie bądźmy apostołami piekła ani pomocnikami szatana! Nie wymawiaj się: Ja nie chciałem nikogo zgorszyć, nie miałem takiego zamiaru. Dość, że twoje mowy albo uczynki mogły wywołać zgorszenie i tyś o tem wiedział, a nie zaniechałeś ich — nie jesteś tedy bez winy. A jeśli kogo naprawdę zgorszyłeś, to nie wystarczy wyspowiadać się tylko z tego, ale **trzeba zgorszenie naprawić.** Namówiłeś kogo do grzechu, namówże go teraz do poprawy, do spowiedzi, sprowadź go na drogę dobrą! Gorszyłeś drugich bezbożnością, nieobyczajnością, to ich teraz buduj dobrym przykładem! A jeśli nie możesz inaczej naprawić zgorszenia, to się przynajmniej módl za tych, co z twojej winy gorszymi się stali, by Bóg łaską Swoją naprawił, coś ty zepsuł.

I nie tylko nie gorsz nikogo, ale i **nie daj się nikomu zgorszyć!** Pamiętaj o upomnieniu Pana Jezusa: „A jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie; lepiej tobie ułomnym albo chromym wnijść do żywota, niźli mając dwie ręce albo dwie nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. (Mat. 18, 8). Unikaj za wszelką cenę osób, towarzystw, miejsc, zabaw i tańców gorszących, nie czytaj złych pism ani książek — to najlepszy sposób uchronienia się od zgorszenia. Choćby ci jakaś osoba, towarzystwo lub rzecz była tak droga jak oko, ręka lub noga, porzuć ją, zerwij z nią, jeśli cię gorszy, byś przez nią nie dostał się na potępienie wieczne.

Unikajmy zgorszenia, **bądźmy apostołami dobrego! Siebie zbawić i drugim do zbawienia pomagać** — to hasło dobrego chrześcijanina. Wyrywać dusze piekłu, a oddawać Bogu i niebu — jakaż to piękna, apostolska praca! Jakież wdzięczne pole do tej pracy otwiera się dziś, gdy bezbożność i zepsucie ze wszystkich stron wciska się do naszych rodzin, szkół, wiosek i miast. Moc złego musimy zwyciężyć mocą dobrego, mocą dobrego przykładu i apostolskiego czynu katolickiego.

Przyjaciel z nad Wisłoki.



Oto, co widzieliśmy w Katedrze w W. Czwartek. Ks. Biskup — za wzorem P. Jezusa — umywa nogi ubogim

U grobu śp. Ks. Arcybiskupa Dra Leona Wałęgi



Dnia 26 kwietnia b. r. upłynęły 2 lata od złożenia do grobu drogich szczątków ś. p. Ks. Arcybiskupa Leona Wałęgi.

Nasze wspomnienie o zmarłym Arcypasterzu, pełne najgłębszej czci, wyrażamy wymownemi i mocnemi słowami, wyjętemi z mowy żałobnej Ks. Biskupa Dra Edwarda Komara:

„Był to prawdziwie wielki, heroicznych cnót i prostolinijnego charakteru, święty Biskup, Mąż iście apostolski, Mąż w każdym calu Boży..., nieustannie zapatrzony w wieczność, oddany bez zastrzeżeń Chrystusowi i Jego Kościołowi, Mąż żarliwej modlitwy, co przenikała całą jego istotę... Prawdziwy Wyznawca i Męczennik".

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Echa Wielkiego Tygodnia

Wielki Tydzień w Kalwarji Zebrzydowskiej

(Przeżycia naszego Czytelnika)

Kto był w Kalwarji Zebrzydowskiej i zna to urocze miejsce św., odwiedzane co roku, zwłaszcza na Wielki Tydzień, na pogrzeb Pana Jezusa i na Wniebowzięcie w sierpniu, na pogrzeb Matki Bożej, ten widział tu 42 kaplic i kościołów, rozrzuconych po górach Kalwaryjskich w tych samych odległościach, co i miejsca św. w Jeruzalem, i nie zapomni nigdy wrażeń, tam doznanych.

Upłynęło 330 lat zgórą, kiedy Zebrzydowski rozpoczął budowę Kalwarji, według wymiarów z Jerozolimy, przez geometrę Hieronima Strzałę przyniesionych, a ludzie pamiętają 300-letni jubileusz założenia Kalwarji, w r. 1902 obchodzony, kiedy to w sierpniu przez dróżki kalwaryjskie przesunęło się pół miljona ludzi różnych narodowości, a czcicieli Marji, która od roku 1658 słynie w obrazie kalwaryjskim cudami i łaskami. W tych to 42 kaplicach i kościołach uwidoczniona jest, jak w lustrze, męka P. Jezusa, boleści, zaśnięcie i wniebowzięcie Matki Boskiej.

Pobożni pątnicy w Wielkim Tygodniu, po spowiedzi św., obchodzą dróżki męki P. Jezusa i cierpień Matki Boskiej, śpiewając nabożnie i modląc się. We Wielką Środę wieczór jest w głównym kościele Ciemna jutrznia. We Wielki Czwartek, w tymże kościele, jest umycie nóg Apostołów — gdzie 12-tu mężczyznom, w różne kolorowe szaty ubranym, przedstawiającym 12 Apostołów, kapłan umywa nogi i poświęca dużą skrzynię opłatków, zwanych Wieczerzą Pańską, które później pątnicy rozbierają. Potem odbywa się kazanie i pochód z krzyżem, z narzędziami męki Pańskiej, pochod-

niami, latarniami i grzechotkami. W pochodzie biorą udział mężczyźni, przedstawiający Apostołów, w liczbie 11. Po kazaniu i błogosławieństwie idzie pochód do kaplicy św. Rafała, patrona pielgrzymów, tuż pod klasztorem, następnie do „Wieczernika" i do „Grobu Matki Boskiej", gdzie jest stacja Pożegnania P. Jezusa przed męką z Matką Najśw., do kaplicy „Ogrojec", „Pojmania". Tu już zapada zmrok. Zapalają latarnie i pochodnie, a ci 11 mężczyzn, przedstawiający 11 Apostołów, idących obok niosącego krzyż, rozbiegają się na boki, na pamiątkę ucieczki Apostołów przy pojmaniu P. Jezusa. Pochód idzie dalej koło kaplic: „Cedron", „Brama Wschodnia", „Annasza", „Kajfasza". Pod kaplicą „Kajfasza" jest kaplica „Piwnica"; tu kapłan, po kazaniu, śpiewa: „Dobra noc Głowo święta Jezusa mojego", a lud kończąc, rozchodzi się nas we noclegi, niektórzy zaś zostają w „Piwnicy" do rana, śpiewając i modląc się nabożnie.

Rano w Wielki Piątek jest tu kazanie, potem idzie pochod do kaplicy „Piłata" i „Heroda" i znowu „Piłata". Jest tu na ganku figura P. Jezusa ubiczowanego i cierniem ukoronowanego, obok Piłat i Barabasz. Kapłan, kończąc kazanie, mówi: „Wyjdź już Piłacie, a wydaj wyrok na Pana Jezusa". Otwierają się drzwi kaplicy na ganku, wychodzi mężczyzna, ubrany w czerwone szaty sędziowskie, salutuje ludowi dookoła, woła 3 razy wielkim głosem: „Loffe!"... Na przemian 3 razy odzywają się dzwonki na kaplicy a trębacze trąbią żałośnie. Potem Piłat głośno, powoli, czyta wyrok na Pana Jezusa i salutując, odchodzi. Trzeba być serca twardego, by patrząc na figurę P. Jezusa ubiczowanego i cierniem ukoronowanego i słysząc to wszystko, nie pobudzić się do żalu i litości nad niewinnym P. Jezusem! Po kazaniu idzie pochód do kaplicy „Wzięcia krzyża", zbudowanej na kształt krzyża. Stąd człowiek, niosący krzyż przed procesją, niesie go na ramieniu. Potem idzie pochód do kaplicy „I-go Upadku", potem do kaplicy „Serca Matki Boskiej", zbudowanej na kształt serca. Przy kaplicy „Cyreneusza" przyłącza się mężczyzna w żółtych szatach, z dużym kapeluszem na głowie i pomaga nieść krzyż, aż na górę Kalwarji. Idzie potem pochód koło kaplicy „Weroniki", „Bramy zachodniej", „Płaczących niewiast", kościoła „III-go Upadku", kaplicy „Obnażenia", kościoła „Ukrzyżowania", kościółka „Grobu P. Jezusa", — a wszędzie są kazania. Po przeniesieniu N. Sakramentu pod baldachimem z kościoła „Ukrzyżowania" do kościółka „Grobu P. Jezusa", po kazaniu i błogosławieństwie, lud, oddawszy cześć Matce Boskiej Cudownej w głównym kościele, rozchodzi się do domów, unosząc w duszy wspomnienia wielkich przeżyć... *Józef Serafin*

Zofja Cyrkowiczowa

Odkupiciel

Gdy mię ból głęboki i żal przyciska,
Do Ciebie Jezu zwracam me oczy,
Bo w Tobie źródło, co szczęściem tryska,
Miłość bezdenna w serce się tłoczy.
Kryształem świecisz, siejesz łask wiele,
Rozpraszasz nasze smutki i troski —
I czekasz na nas w każdym kościele,
Tam nasz posiłek, tam nektar Boski.
Z nami przebywasz całe dnie, noce —
I w czas pogodny i w nawałnicę;
Chcesz obecnością skruszyć złe moce,
Spełnić, złożoną nam obietnicę.
Panie! jak błogo, że Ty tu czuwasz,
Choć utajony, lecz zawsze żywy —
I nas do siebie codziennie wzywasz,
Posilasz dusze, Boże prawdziwy!
Przez całe wieki stoisz na straży,
W monstrancji świętej, jako Bóg Zbawca.
Wzywasz nas ciągle do Swych ołtarzy,
Po chleb żywota, boś hojny Dawca.
Do końca świata będziesz na ziemi,
Zawsze pośrodku Swojej czeladzi,
Tu chcesz pozostać między grzesznymi,
Choć ci, nie zawsze są Tobie radzi...
Bo wielu gardzi Twemi łaskami,
Unika, stroni Jezu od Ciebie,
Nie rozwesela duszy darami,
Nie chce po śmierci zamieszkać w niebie.
Lecz, Jezu, króluj w małej gromadce,
Tak silnej w wierze, nadziei, czynie,
Co cześć oddaje Twej Świętej Matce,
Odwiedza chętnie Twoje świątynie.
Według słów Bożych wszystko się zmieni,
Jedną owczarnią ród ludzki będzie —
I jeden Pasterz w świata przestrzeni,
Najwyższą władzę wiecznie zdobędzie...
Swojej owczarni Pasterz, Zbawiciel,
Całego świata Bóg, Odkupiciel!

Ks. Paweł Wieczorek 12

Dwa fronty

C. d.

(Powieść fantastyczna na tle Akcji Katolickiej)

Inny wieczór sylwestrowy:

— Po „szerokiej" zabawie z kolegami w Krakowie wsiadłem po północy do pośpiesznego pociągu, by wysiąść w Dębicy. Zaspanego w przedziale budzi konduktor, bada bilet i pyta mię ostro: „Gdzie pan jedzie?" — Nach Dębica! „Przecie to express: Nach Wien. Jesteśmy w Przerowie!" Zaledwie mi wystarczyło pieniędzy na kupno powrotnego biletu do Dębicy...

Albo ta przygoda sylwestrowa, zakończona aresztem:

— Zaproszony do znajomych, spędziłem wieczór wesoło i w różowym humorze wracam do domu. W drodze spotykam nieznane, dobrze podchmielone towarzystwo: czterech mężczyzn i kobietę. Powstaje między nimi kłótnia, potem bójka. Jeden z czwórki, zraniony nożem, pada na trotuar, za chwilę wali się drugi z okrzykiem: Na pomoc!

— Skoczyłem na ratunek. Zwabiona krzykiem, nadbiegła policja i całą szóstkę, skutych łańcuszkami, zaprowadziła na komisarjat. Nie pomogło moje tłumaczenie, że na miejscu walki znalazłem się przypadkiem, by ratować rannego. W towarzystwie: trzech rzezimieszków, notorycznego złodzieja i żony opryszka spędziłem pół dnia Nowego Roku w kryminale...

A zeszłoroczny „sylwester"? — O mało nie zaręczyłem się z Kazią. Czy dziś byłbym z nią szczęśliwy? Z kobietą, która, poślubiwszy poczciwego Staszka, mojego przyjaciela, po trzy-miesięcznem pożyciu z mężem, uciekła od niego z jakimś danserem do Warszawy...

Brr! przykre, bolesne wspomnienia!

Bezwiednie oderwał się Roman od biurka i oparłszy się o tył fotelu, wzniósł oczy przed

Ważne dla Akcji Katolickiej

Wydany przed kilku tygodniami „Pamiętnik II. Tygodnia Katolicko-Społecznego w Tarnowie" przyjęto ogólnie z uznaniem i zadowoleniem. — Treść jego podaje metodyczne wskazówki racjonalnego prowadzenia Akcji Katolickiej w parafji. Każde Katolickie Stowarzyszenie, czy Kobiet, czy Mężów, czy Młodzieży męskiej, czy żeńskiej znajdzie w nim aktualny program pracy i wskazania ideowe oraz organizacyjne. Zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej znajdzie tam wyjaśnienia wielu problemów i zagadnień, na których rozwiązanie dawno oczekiwał. — Ponadto cała książka tchnie tak wielkiem umiłowaniem sprawy Bożej, że może zachęcić obojętnych do ukochania pracy w Akcji Katolickiej.

„Pamiętnik" jest dziełem zbiorowem, a każdy referent, prócz wskazań praktycznych, włożył w jego treść również gorące ukochanie dzieł Akcji Katolickiej i to ogromnie podnosi jego wartość.

Z różnych stron nadeszły do Diecezjalnego Instytutu A. K. słowa zachęty i uznania za wydanie „Pamiętnika". Szczególnie drogie są Instytntowi A. K. listy od Księży Biskupów. Oto niektóre:

Pelplin, 11 kwietnia 1935 r.

Dziękuję gorąco za przesłany mi „Pamiętnik". Będzie on podstawą działalności społecznej w Diecezji, a zachętą dla diecezyj innych. *† Stanisław W. Okoniewski*
Biskup Chełmiński

* * *

Pińsk, 15 kwietnia 1935 r.

Czcigodnemu Księdzu Dyrektorowi najserdeczniej dziękuję za nadesłany mi „Pamiętnik II Tygodnia Katolicko-Społecznego w Tarnowie", łącząc me czułe błogosławieństwo i życzenia powodzenia w zbożnej pracy. Oddany
† Kazimierz
Biskup Piński

* * *

Płock, 14 kwietnia 1935.

Bardzo dziękuję za przesłanie mi „Pamiętnika II Tygodnia Katolicko-Społecznego w Tarnowie". Jest to nowy przyczynek do rozwoju Akcji Katolickiej w Polsce; sądzę, że będzie on pomocą nietylko dla Diecezji Tarnowskiej, ale i dla innych. Szczęść Boże! *† Leon Wetmański*
Biskup Sufragan Płocki

* * *

Podobne słowa, pełne życzliwości, nadeszły do D. I. A. K. w Tarnowie od innych Księży Biskupów. Również i ze strony wybitnych społeczników, tak duchownych, jak i świeckich, otrzymał Instytut słowa uznania i zachęty.

Krzepią te słowa pracowników D. I. A. K. i zachęcają ich do dalszej, wytężającej pracy; niech one staną się również zachętą dla wszystkich, którzy swe siły poświęcają wielkiemu dziełu Akcji Katolickiej w naszej Diecezji; rozwija się ona bowiem i wzrasta dzięki ofiarnej, a cichej i pokornej pracy wielu szlachetnych jednostek.

Niechże zatem „Pamiętnik", będący praktycznym podręcznikiem Akcji Katolickiej, znajdzie się jaknajrychlej w ręku naszych pracowników na niwie katolickiej i społecznej. Przygotuje on ich do tej ważnej, a trudnej działalności. Bez gruntownego przygotowania narazić można pracę w A. K. na płytkość i powierzchowność. Pamiętajmy zawsze o tem, że Parafjalna Akcja Katolicka, nietylko reprezentuje, ale i kompromituje pracę katolicką, gdy jest nieudolnie prowadzona. Stąd ogłaszanie, że prowadzi się Akcję Katolicką w parafji, przy równoczesnem odsuwaniu się od studjum Akcji Katolickiej, byłoby nietylko dziwnem i niezrozumiałem, ale wprost szkodliwem postępowaniem.

UWAGA: Jak już ogłaszaliśmy, „Pamiętnik" należy nabywać w miejscowym Urzędzie Parafjalnym.

siebie. Wzrok jego spoczął na białej karcie, opartej o dębowy krzyż z wizerunkiem Ukrzyżowanego. Na kartonie widniał wydrukowany napis „Myśl o Bogu, Bóg myśli o tobie". Była to pamiątka po zamkniętych rekolekcjach, w których Bywalski brał udział z okazji zapisania się na członka Akcji Katolickiej. Motto, na którem oparł kaznodzieja nauki rekolekcyjne, zwróciło teraz wspomnienia Romana w innym kierunku.

Zaciszna kaplica... W ławkach siedzi liczne grono mężów, słuchających w głębokiem skupieniu słów rekolektanta:

— Apostołami macie być! Jako aktywni szermierze, macie stanąć w szeregach A. K., dla obrony zasad religijnych i moralnych. Skupić się do zdrowej i pożytecznej pracy społecznej, pod kierownictwem hierarchji kościelnej, ponad wszystkie partje polityczne — bo celem A. K. jest odnowienie życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie.

Tematy, rozwinięte przez rekolektanta jasno, barwnie, przekonywująco, zbudziły w duszach uczestników niewypowiedziany zapał do pracy, nad uszczęśliwieniem własnem i bliźnich.

A po skończonem rozmyślaniu, oczy wszystkich słuchaczów wpatrzone w tabernakulum. Cicha, serdeczna rozmowa dusz z Bogiem, ukrytym w świętej Hostji. I mocne postanowienia wytrwania w dobrowolnie obranej służbie. —

— O, Chryste, myślę o Tobie — apostołem Twoim chcę być — przerywa ciszę pokoju westchnienie Bywalskiego. — Ukochany Wodzu mój! Wskaż mi teren do pracy, oświecaj w potrzebie, wzmacniaj siły w walce, zahartuj wolę do wytrwałego czynu.

Wdzięczny jestem ks. Redaktorowi, że mię na dzisiejszy wieczór usadził przy biurku do pisania fejletonu. Wprawdzie nic dotąd nie napisałem, ale przynajmniej spędzę te szalone godziny w zacisznym pokoju, bez wstrząsów i niespodzianek.

Nagle, ledwie Bywalski myśl swą zakończył,

Do Lekarek-Polek

Biskupi misyjni w Chinach pragną rozwinąć szpitalnictwo, jako wielką pomoc w nawracaniu dusz.

Do tej pory misjonarz sam jest wszystkiem na swojej placówce: Troszczy się o zakładanie szkół, o dobre przygotowanie katechumenów z pośród dzieci i dorosłych, z czego wynika cały szereg wizytacyj, egzaminów, rozmów. Garną się pozatem do niego całe rzesze, których narazie sprawa wiary nie obchodzi, poprostu szukają pomocy czy rady w jakimś zatargu z sąsiadem, konflikcie z prawem, w razie klęsk żywiołowych, najczęściej zaś szukają ratunku w chorobie swych bliskich, zagrażającej śmiercią czy kalectwem. A misjonarz, przeciążony pracą zasadniczą swego powołania, nie może się usunąć i odmówić pomocy, choć do pracy samarytańskiej naogół przygotowany nie jest. Wszak głosi Ewangelję miłości i zastępuje tym ludziom Chrystusa, który leczył i duszę i ciało.

I tu otwiera się wdzięczne pole dla lekarza-katolika, którego praca przetwarza surowe pojęcia pogan i ułatwia misjonarzowi przystęp do dusz. Nieufnie patrzy poganin z początku na ofiarne i bezinteresowne poświęcenie lekarza, nie może zrozumieć pobudek tego wielkiego samozaparcia się. Lecz stopniowo zaczyna się interesować Bogiem i religją, która takich rzeczy uczy, a pociąga go ta religja, nieznana mu, tem więcej, im większe zaufanie i miłość zyskał sobie lekarz.

Wielkiej cierpliwości wymaga leczenie swych pacjentów i tu kobieta więcej może włożyć w swą pracę prawdziwej łagodności i dobroci serca, to też na tereny misyjne może najwięcej nadaje się kobieta-lekarka. Właśnie nadarza się okazja. Jedna z naszych rodaczek, dr Stermacka, pracując w Chinach 6 lat, zapoznała się z ludem i terenem na tyle, iż biskupi w Chinach jej właśnie powierzyli zorganizowanie pomocy lekarskiej dla misyj w Chinach. Pierwszeństwo zajęcia tej placówki ofiarowano Polsce. Otwiera się przed Polką-lekarką zadanie życia wielkie, a Boże. Pokaże się więc obecnie, czy w sercach lekarek-Polek nie braknie dziś wielkiego ukochania ludzkości całej i świętych ideałów Chrystusowych, a także czy i w dzisiejszych czasach zdolna jest Polska do wywierania wpływu kulturalnego na zewnątrz. Przecież dotąd była znana Ojczyzna nasza wśród obcych ze swej szlachetnej ekspansji. W braku kandydatek wśród Polek, misje zwrócą się do kobiet innych narodowości. Zważmy, że sekty protestanckie uprzedzają nas coraz bardziej: Obejmują Chiny siecią dobrze urządzonych szpitali. Protestanci jadą na misje na bardzo skromnych warunkach i gorliwie tam pracują. Czy może wierzące serce katolickie znosić to obojętnie? Czekając tyle wieków, aby im dano Chrystusa, ludy pogańskie otrzymują Go w błędnej i niepełnej formie protestantyzmu. Zatem, Polko-lekarko, chwila jedyna, która jednak wkrótce może przeminąć bezpowrotnie, chwila wykazania wielkich walorów ducha, ale także i zdobycia, osobistego, wielkiego, promiennego szczęścia, o którem zdaje się ludziom, że nie istnieje.

Pójdźcie na żniwo Pańskie, bo bieleją kłosy, a robotników brak. Pójdźmy, Pan nas woła!

Akcja werbowania lekarek odbywa się z wiedzą i z błogosławieństwem Jego Em. ks. Kardynała, Prymasa Polski, dr Augusta Hlonda.

Jako warunki Misja żąda od Pań lekarek: **Dyplomu lekarskiego** oraz **prawa praktyki** w Polsce.

Daje zaś:

1. **Opłaconą podróż,** zapewnione **mieszkanie** i pełne **utrzymanie** na miejcu.
2. **Zabezpieczenie** w razie choroby, ewentualnie starości. — **Kontrakt zawiera się** najmniej na 6 lat. — **Wynagrodzenia pieniężnego** niema.

Zgłoszenia wraz z curriculum vitae i z wymienieniem specjalności lekarskiej przyjmuje oraz informacji na poważne zgłoszenia udziela lekarka misyjna: Dr Jadwiga Stermacka, **Lwów,** Plac Jura 1, Sacré Coeur.

---

przerwał ciszę nocną trzask, dźwięk i brzęk. —

Kawałki szkła z rozbitych szyb zasłały róg biurka, rozprysło się szkliwo po podłodze. Dosyć znacznych rozmiarów kamień przefrunął przez pokój i odbiwszy się od tylnej ściany, upadł z hukiem koło pieca.

Jak sprężyną podrzucony zerwał się reporter z krzesła i zgasił lampę.

— Pewnie jakiś podchmielony sylwestrowiec urządził mi głupiego figla — szepnął Roman ze złością i podszedł ostrożnie do rozbitego okna. Otworzywszy wewnętrzne kwatery, rozglądnął się dokoła. W ogrodzie i na ulicy cisza, nie widać ani żywego ducha.

— Niema śladu po bohaterze! Naraził mię na stratę i umknął. Trudno za nim gonić, nie sposób go schwytać — rozmyślał Bywalski i odszedłszy od okna, zapalił lampę. Potem zbliżył się do pieca i kopnąwszy wrzucony kamień do kąta, zauważył:

— Mocna to była ręka, która potrafiła taki kawał brukowca dorzucić z ulicy do mego mieszkania. Strzelec to nielada, kiedy trafił na taką odległość w oświetlone szyby.

A niech ci wichura wszystkie szyby z okien wytrąci, byś na własnej skórze doświadczył, jaka to przyjemność nocować w zimie przy dziurawych oknach...

Uważając przygodę za skończoną, a nie znosząc nieporządku w pokoju, zabrał się reporter do zbierania szkliwa. Pozmiatał najpierw drobinki szkła na biurku, a potem klęknął na podłodze i wyławiał skrupulatnie ze szpar błyszczące kryształki.

Pomylił się atoli Bywalski w sądzie o napastniku. Przez rozbite okno wcisnąć się może do pokoju nietylko prąd zimnego powietrza...

Skorzysta zaraz z dziur w szybach nieproszony gość, którego zwiastunem był wrzucony kamień... (C. d. n.)

Szpital

W 100-tną rocznicę Szpitala Powszechnego w Tarnowie.

Szpital — — —

Słowo, które napełnia serce smutkiem, lękiem i trwogą, które bolesnemi wspomnieniami łzy z oczu wyciska, w pewnych ludziach wzbudza odrazę, we wszystkich współczucie...

A kto wejdzie w progi szpitala — między grono chorych, kto pozna życie tamtejsze, ten zrozumie, że za słowem „szpital“ kryją się największe tragedje, najboleśniejsze cierpienia, najwięcej heroizmu, miłości bliźniego, tyle, tyle... serca!

I całe morze łez...

Spotyka się je już u bramy szpitala. Spływają gorzkie i wielkie po zasmuconych twarzach, padają z bezsilnego żalu. Tam za bramą leży bliski chory, syn, córka... A — to dzień, w którym puszczać nie wolno! — Wtenczas wszyscy wzdychają: Och, żeby wyszedł Pan Dyrektor, tenby pozwolił napewno! Bo ma złote serce!

Po korytarzach snują się postacie w ubraniach szpitalnych, to chorzy „uczą“ się chodzić...

A sale?

Duże, jasne, z ołtarzykiem Serca Pana Jezusa, przybranym kwiatami i pełne łóżek białych z ciężko chorymi.

Znam dobrze te sale oddziału chirurgicznego.

Znam wszystkie twarze chorych i historję ich cierpienia.

Czuję tyle szczęścia w duszy, kiedy widzę, że witają mnie uśmiechem na powleczonych cierpieniem twarzach i słucham z wielkiem zainteresowaniem opowiadania, snutego przez chorą z ożywioną twarzyczką, historji nowego cierpienia chorych, które dziś przyszły na salę.

— Ta spadła z I-go piętra, ta starsza kobieta — z wysokich schodów — złamała sobie kręgosłup, tej próchnieją kręgi, a ta ma ischias. Robię nowe znajomości, zamieniamy uśmiechy.

— — Czekam... końca, gdy już niema nadziei wyzdrowienia i słucham ze współczuciem smutnej wiadomości: Już poszła do Jezusa... Taką piękną miała śmierć — Chore mówią to z uśmiechem.

Mój Boże, są przecież takie, które nie opuściły łóżka od kilku miesięcy ani na chwilę i dla nich śmierć jest — wybawieniem, jej oczekują, jako woli Ukochanego Boga... W szpitalu rozumie się tak jasno, że śmierć jest bramą, którą trzeba przejść, aby się dostać do Pana Jezusa, a On przyjmuje wszystkich napewno — — bo twarze umarłych pokryte są uśmiechem — — choć tyle, tyle tu wycierpiały.

Dlatego śmierć jednej z chorych napełnia serca jakąś pociechą i choć przesmutną, a jednak głęboką ulgą, że już się cierpienie skończyło!

Ileż radości napełnia salę szpitalną, gdy ktoś z grona chorych opuszcza szpital.

Żegna serdecznie wszystkich, przyrzeka pamiętać o dawnych towarzyszkach i — idzie do domu!

A chorzy zostają!

Bóg jeden wie — na jak długo jeszcze...

Zostają, by wyhartować swe dusze w ogniu cierpienia, by — odmawiając ukochany różaniec — wznosić się na wyżyny doskonałości, zdobywać się na cierpliwość i pogodę, ofiarowywać swoje cierpienia za krewnych i modlić się za najbliższych, ale — — dalekich.

A Matka Najświętsza słucha z litosnem Sercem próśb ukochanych dzieci:

„Ucz nas kochać — choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć — choć w milczeniu“

i spełnia ich prośby.

Snują się cicho po salach i korytarzach postacie służących i białych SS. Szarytek.

Siostry Miłosierdzia — jakież szczytne posłannictwo! Nieść chorym pociechę, pomoc, otuchę! Ileż tu trzeba poświęcenia i jakie wielkie i dobre musi być serce, aby zawsze było czułe i wrażliwe na cierpienia chorych!

Czy byłeś kiedy w szpitalu?

Idź tam — zobacz te twarze, poorane cierpieniem wielkiem, niewypowiedzianem. Zobacz łzy, które płyną z oczu chorych, gdy leżą samotni, daleko od rodziny smutni..., zobacz łzy dzieci, które wyglądają mamusi... już na schodach, a gdy ta nie przychodzi, płaczą z żałości.

Idź tam, a serce ci zmięknie zakręci ci się w oku łza współczucia i wdzięczność dla Boga za drogocenne zdrowie przepełni ci serce!

Powiedział ktoś, że grzesznika trzebaby zaprowadzić do szpitala. Gdyby zobaczył te męki ludzi — tak nieraz cichych i dobrych, to przecieżby się niemi przejął, uląkł kary Bożej... i zwrócił na nowe tory!

O, pamiętaj o tych biednych, którzy tam cierpią, wspomnij sobie ich noce ciężkie, bezsenne i kładąc się spać, zmów „Zdrowaś Marjo“ w ich intencji, by mogli w długie noce zmrużyć w śnie oczy.

Pomódl się za tych, którzy umierają w szpitalach, choć są ci może nieznani, a dusze zmarłych odpłacą ci się za to gorącą, wzajemną modlitwą i częstem wstawiennictwem u Boga.

S.

Z Tarnowa

Na zakończenie Jubileuszu Odkupienia odbędzie się w Katedrze uroczyste Triduum, czyli 3-dniowe nabożeństwo w następującym porządku:

We czwartek 25 kwietnia o godz 6 wieczorem: „Godzina święta“. Nabożeństwo odprawi Ks. Biskup Dr Fr. Fr. Lisowski, kazanie wygłosi Ks. Prałat Sitko.

W piątek 26 kwietnia o godz. 8'30 rano: Uroczysta Msza św. z kazaniem, które wyglosi Ks. Dr Wł. Węgiel.

Po południu o godz. 3: Poświęcenie krzyża jubileuszowego, na placu Katedralnym i procesja z krzyżem na Górę św. Marcina, gdzie Ks. Biskup Dr Komar wygłosi kazanie.

W sobotę 27 kwietnia o godz. 8'30 rano Uroczysta Msza św. z kazaniem, które wygłosi Ks. Dr Jan Cycoń.

Po południu o godz. 4: Godzina święta dla szkół. Kazanie wygłosi Ks. Prof. Paciorek.

W niedzielę 28 kwietnia o godz. 10 rano: Uroczysta Suma, którą odprawi Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski. Kazanie wygłosi Ks. Biskup Dr E. Komar.

Po południu o godz. 4: Ostatnia procesja jubileuszowa z Katedry do kościoła św. Rodziny i z powrotem do Katedry, gdzie przemówi Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski, a potem nastąpi „Te Deum laudamus“ i błogosławieństwo N. Sakramentem.

Okażmy publicznie naszą wiarę i miłość ku P. Jezusowi!

Bierzmy chętnie udział w tych nabożeństwach!

Starajmy się jeszcze w tych dniach ostatnich uzyskać odpust jubileuszowy i łaski z nim związane!

Na dożywianie biednych bezrobotnych złożyli: NN. 10 kg kaszy jęczm., WP. Heilmanowa $1^1/_2$ kg kaszy, 15 kg kapusty i 15 jaj, WP. Wł. Wydro 5 kg tłuszczu, WP. Smoluchowa 5 kg kaszy jęcz. WP. Marja Kołja 1 Zł, WP. Erazmusowa 1 Zł, WP. Młynarska 2 Zł, NN. 1 Zł.

Na Lecznicę dla dzieci m. Tarnowa i Żłóbek przy Lecznicy z okazji święconego:

Członkowie P. C. K. — przy szkole im. K. Brodzińskiego Zł 13'45, WP. WP. Juljan Pruski Nacz. Urz. Poczt w Wojniczu Zł 10, Helena Józefa Silbigerowa Zł 10, Ciechoniowa ze Rzędzina Zł 5, Uczenice z II-go kursu Szkoły Zawodowej Żeńskiej uszyły 29 szt. fartuszków z materji zakładowej, Smoluchowa 6 szt. odzieży, Władysław Wydro 6 kg wędlin, M. Dróżyńska 1 kg i 750 gr. parówek, NN. ciasto i czekolada, Mgr. Kozicki wino dla Kaplicy.

Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“. *Dr Stanisław Goździewski*

Z Diecezji

Przeniesieni Księża: Janisz Karol z Otfinowa do Żurowej, jako administrator, **Duszkiewicz Adam** z Żurowej do Otfinowa, **Chmioła Jan** z Małej do Siedlisk-Bogusz, **Kuczek Józef** z Siedlisk do Małej.

Ku uczczeniu św. Stanisława Biskupa i Męczennika rozpocznie się dnia 30 bm. w Jego kościele w Szczepanowie uroczysta nowenna, w czasie której codziennie odprawiać się będzie Msza św. z błogosławieństwem, odpowiedniemi modlitwami i pieśniami. Św Stanisław Biskup jest Patronem Polski i szczególniejszym Patronem Diecezji Tarnowskiej, przeto słuszną jest rzeczą byśmy w tych ciężkich czasach z wielką ufnością do Niego się modlili, tem bardziej, że zbliża się 900-tna rocznica Jego urodzin.

Jastrząbka Stara. Otrzymaliśmy piękny opis tej wioski i jej życia p. t. **„Z naszego gniazda“.** Parafja, licząca blisko 400 lat, mimo znacznej odległości od miasta, dba o swoją kulturę i umie wyczuć piękne i podniosłe momenty cichego życia wiejskiego, opartego o kościół. Nie mogąc drukować całego artykułu, obejmującego 2 arkusze, wyszczególniamy wielkie dzieło przebudowy kościoła i misje parafjalne, które wywołały niezwykłe wrażenie i zjednoczyły wszystkich silnie z Chrystusem Panem. Artykuł złożyliśmy, jako cenną pamiątkę, w aktach Redakcji.

Luszowice. Młodzież, zorganizowana w KSM., odegrała z okazji zakończenia Jubileuszu Odkupienia, dramat p. t. Judasz z Karjotu. Przedstawienie odbyło się z wielkiem powodzeniem w Smykowie i w Luszowicach. Młodzież składa serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy jej w tej sprawie pomogli.

Mystków. Stowarzyszenia Katolickie żyją u nas i rozumieją swój cel w zastosowaniu do życia. Wiedzą o tem, iż siła człowieka — to oparcie się o Boga. Dlatego urządziły w W. Tygodniu całonocną adorację przy grobie P. Jezusa. Adoracja wypadła wspaniale.

Wieczorem liczne rzesze dziewcząt i kobiet, a późno w noc młodzieńcy i mężowie adorowali P. Jezusa.

Miła musiała być P. Jezusowi ta adoracja, gdy górskiemi drogami i ścieżkami spieszył lud pobożny do kościoła, mimo błotnistej drogi, aby tylko spędzić u stóp P. Jezusa miłe chwile na modlitwie.

Chociaż ciemno było na świecie, który zalegała noc, to jednak dusze rozmodlone w kościele promieniały szczęściem i radością, bo czuły, że były tak blisko Jezusa. Im było jasno i dobrze bo one odczuły, że z nimi Bóg.

Mijały godziny jedna za drugą, a jednak nie znać było zmęczenia. Budził się zapał i chęć do modlitwy. Rozpalał się ogień miłości Bożej.

Można było widzieć w nocy gromadki dzieci, cisnących się do Grobu, czasem sen je męczył, ale pocierały oczęta, by nie zasnąć, bo tu przecież P. Jezus.

Ojcowie i matki prosili Boga za dziećmi swemi, a tu i ówdzie starzec odmawiał paciorki swoje.

A gdy przeszła ta święta noc, każdy z pogodą w duszy wracał do swego domu z otuchą w sercu, że P. Jezus wejrzał na niego i dopomoże mu w dalszej, ciężkiej drodze życia.

Strzelce Wielkie. Matki katolickie z tej parafji pielęgnują, rzadko dziś spotykane uczucie wdzięczności i składają wyrazy serdecznej podzięki Ks. Biskupowi, Komitetowi Powodziowemu i wszystkim Dobrodziejom za wydatną i skuteczną pomoc, a zwłaszcza za opiekę nad dziećmi rodzin dotkniętych powodzią.

Długi wiersz, zawierający życzenia świąteczne matek dla zacnych Dobrodziejów, złożyliśmy w tece redakcyjnej.

Tymbark. Kat. Stowarzyszenie Młodzieży odegrało przedstawienie o Męce Pańskiej, pod tytułem „Ukrzyżuj Go“, z wielką korzyścią duchową i materjalną, na dokończenie Domu Parafjalnego.

Witkowice Tutejszy oddział Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet uczcił wraz z całą Diecezją swe patronalne święto uroczystem nabożeństwem, wspólną Komunją świętą i porankiem, w czasie którego odegrano oryginalny obrazek sceniczny na temat Akcji Katolickiej. Motyw, wzięty z życia, silnie przemawiał do duszy o potrzebie apostolstwa świeckich. — Cały poranek budził zapał do czynu i umiłowanie pracy apostolskiej.

Zbylitowska Góra. Parafjanie cieszą się dobrze zorganizowanemi Stowarzyszeniami Katolickiemi, które dzielnie pracują. Mężowie katoliccy odbywali adorację nocną przy Grobie Chrystusa Pana wśród uroczystego śpiewu, który w parafji stoi wysoko. Druhowie K. S. M. M. pełnili straż przy Grobie a w święta wielkanocne uświetnili nabożeństwo własną orkiestrą.

Z Polski

Nowa Konstytucja Państwa Polskiego, uchwalona przez Sejm dn. 26 stycznia 1934 r. i ponownie dn. 23 marca b. r., w formie zmienionej przez Senat, została podpisana przez P. Prezydenta dn. 23 kwietnia i ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej dn. 24 kwietnia b. r. i od tej chwili weszła w życie, jako ustawa obowiązująca wszystkich obywateli Państwa Polskiego. Pan Prezyden-Rzeczypospolitej pierwszy złożył przysięgę na not

wą Konstytucję, a po nim Rząd, t. j. Prezes Rady Ministrów i poszczególni Ministrowie. **Daj Boże,** by nowa Konstytucja zapoczątkowała **nowy okres** w rozwoju Rzeczypospolitej, **mocny** siłą prawa i ofiarną służbą dla Państwa, **jasny** czystością obyczajów i szlachetnemi czynami, a **zgodny** z najwyższem prawem Bożem, jako rękojmią błogosławieństwa Bożego!

Nowa ordynacja wyborcza, przewidziana w Konstytucji, ma być uchwalona w maju b. r. Liczba posłów ma być zmniejszona, a sposób wyboru tak posłów, jak senatorów ma ulec gruntownej zmianie.

Legjon Młodych. Członkowie Senjoratu Legjonu Młodych: premjer Sławek, minister Kościałkowski, b. premjer J. Jędrzejewicz, marszałek Świtalski, minister W. Jędrzejewicz, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, minister Schaetzel, rozwiązali koło senjorów i zrezygnowali z tytułu senjorów Legjonu Młodych.

W motywach tego kroku stwierdzają, że organizacja Legjonu Młodych nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych. Jego metody organizacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych.

Powyższa decyzja przedstawicieli sfer rządzących nastąpiła po długiej obserwacji działalności Legjonu Młodych, który całkowicie zawiódł pokładane w nim nadzieje. Zamiast spokojnej, rzeczowej pracy dla Państwa i przygotowywania się do odpowiedzialnych zadań obywatela. Legjon Młodych, od chwili swego powstania, był terenem stałych rozdźwięków, gorszących awantur, ideowych załamań, tajemnych knowań, widownią rozbratu pomiędzy głoszonemi zasadami a rzeczywistością życiową. Szafowanie nazwiskami osób rządzących, niesłychany tupet służyły tej organizacji do zdobywania posad.

Episkopat Polski miał wszelkie podstawy do potępienia w zeszłorocznym swym Liście pasterskim działalności Legjonu Młodych. Nie chodziło tu bowiem o młodzież, poszukującą prawdy, targaną nieraz wewnętrznemi przeżyciami lub wątpliwościami, która potrzebuje mądrego i dobrego przewodnika. Wystąpienia antykatolickie i antyreligijne przywódców Legjonu Młodych były złośliwe, podyktowane złą wolą i nienawiścią do Kościoła. Perswazja i argument rzeczowy nie odnosiły tu skutku.

Z takiej młodzieży nie mogą wyróść obywatele, miłujący Naród i Państwo i dlatego dobrze się stało, że wysocy dostojnicy państwowi odsunęli się od Legjonu Młodych.

Wywóz zboża z Polski zagranicę wyniósł w marcu b. r. ogółem 973 tysiące centnarów.

Najwięcej żyta na świecie wywozi Polska. — W okresię od 1 sierpnia r. ub. do 31 stycznia b. r. wywieźliśmy 2 miljony 600 tysięcy centnarów żyta, t. j. o 150 tys. cent. więcej niż w tym samym okresie roku 1933/34. Dzieje się to jednak kosztem niedojadania szerokich warstw włościańskich i bezrobotnej ludności.

Ceny zbóż na rynkach światowych nadal zwyżkują. W Europie również zboże drożeje. Pociągnie to za sobą zwyżkę cen zboża w Polsce. W kraju na rynkach zbożowych już zaznaczyła się poprawa. Wyka, peluszka mocna. Na rynku produktów zwierzęcych notowania cen są jeszcze słabe. W Krakowie cielęta nieznacznie zwyżkowały. Masło podrożało, jaja nieco potaniały.

Produkcja mleka w Polsce. Główny Urząd Stat oblicza roczną produkcję mleka w Polsce na 9 miljardów litrów. Z tego gospodarstwa mniejsze (do 50 ha) produkują 8 miljardów 174 miljonów litrów, gospodarstwa większe zaledwie 804 miljonów litrów. Wypada u nas niecałe 300 litrów mleka rocznie na głowę ludności.

Wywóz przetworów mięsnych. Miesiąc marzec okazał się rekordowym pod względem wywozu produktów mięsnych. Eksport osiągnął 200 tysięcy kilogramów, co w porównaniu z poprzednim miesiącem stanowi wzrost o 61 procent. Zwłaszcza wywóz przetworów mięsnych wędzonych zwiększył się, przedewszystkiem szynek w puszkach. Wywóz kierował się do Belgji, Ameryki, Afryki.

Układ gospodarczy z Niemcami w perspektywie jednego roku. Porozumienie handlowe polsko-niemieckie, podpisane w Warszawie rok temu, zlikwidowało ostatecznie stan wojny celnej pomiędzy obu krajami i otworzyło nowy okres w obustronnych stosunkach handlowych.

Obecnie, po upływie jednego roku, warto zastanowić się, w jaki sposób porozumienie to wpłynęło na obroty handlowe polsko-niemieckie, jakie perspektywy dalszego rozszerzenia tych obrotów otwierają się przed nami i jakie korzyści porozumienie to pociągnie za sobą dla życia gospodarczego obu krajów.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że układ zawarty rok temu nie jest jeszcze traktatem handlowym, t. zn. że nie daje on wzajemnych ulg dla handlu obu krajów. Zniósł on tylko utrudnienie, stosowane przez Polskę i Niemcy w stosunku do wzajemnego handlu.

Zawsze jednak w wyniku tego porozumienia wzrósł trochę nasz wywóz niektórych podstawowych artykułów wywozowych, jak drzewa, nafty i żelaza — ze strony niemieckiej zaś wywóz artykułów przemysłowych. I dopiero te skromne początki pozwolą na zorjentowanie się w obustronnych możliwościach zbytu i stworzenie podstaw, na których można będzie dalej rozbudować obopólne stosunki gospodarcze.

Korzyści gospodarcze porozumienia wypływają w pierwszym rzędzie z naturalnych warunków produkcyjnych i geograficznych obu krajów. Przywóz szeregu surowców i żywności z Polski wypada dla Niemiec dużo taniej, aniżeli z innych krajów, zarówno ze względu na cenę, jak i koszty transportu. Podobnie ma się sprawa z przywozem pewnych artykułów przemysłowych do Polski.

Prawa Polski do Wilna są nienaruszalne. Niedawno temu, prasa czeska, z okazji litewskiego święta narodowego, zwróciła swą uwagę na Wilno, zajmując wobec Polski bardzo nieprzychylne stanowisko.

A więc wyszło „szydło z worka". Czesi nie po raz pierwszy już ujawnili swoje właściwe oblicze i zdradzili się z tem, żę nie uważają nas za swych przyjaciół. Dzisiaj nikt już na świecie nie kwestjonuje naszych granic, nawet Niemcy zapomniały o swojej dawnej „kwestji korytarza polskiego", obecnie tylko „bratni" naród czeski pragnie nam zakwestjonować prastare polskie Wilno, zawierając podejrzaną przyjaźń z Litwinami.

Warto więc przypomnieć Czechom, że dnia 15 marca b. r. minęło właśnie 12 lat od chwili, kiedy Rada Ambasadorów wydała w roku 1923.

swoją pamiętną decyzję, stwierdzającą prawne podstawy przynależności Wileńszczyzny do Polski. A co najważniejsze, Litwa wyraziła zgóry zgodę nietylko na rostrzygnięcie ze strony Rady Ambasadorów, ale o rozstrzygnięcie to prosiła w nocie z dnia 18 listopada 1922 r. A pamiętać też trzeba i o tem, że przed tą decyzją Rady Ambasadorów Wilno nie znajdowało się wcale pod państwową zwierzchnością litewską, lecz stanowiło obszar sporny.

Niechże więc Czesi, występując wrogo przeciwko Polsce, trzymają się przynajmniej prawdy historycznej.

Katolickie organizacje dobroczynne, a kwestja zabaw tanecznych. Do J. Em. Ks. Kardynała Prymasa zwrócono się po ostateczną decyzję w sprawie imprez tanecznych, urządzanych gdzieniegdzie dla zasilenia funduszów katolickich stowarzyszeń dobroczynnych. Wyjaśniając przedstawione wątpliwości, Jego Eminencja naznaczył, „że używanie tańca, jako środka propagandowego w dziedzinie dobroczynności chrześcijańskiej, polega na zasadniczem nieporozumieniu. Do istotnych cech miłosierdzia chrześcijańskiego należy ofiara ze siebie, ze swego majątku lub czasu, ze swej pracy, wygody i przyjemności na rzecz bliźniego, z pobudek nadprzyrodzonych. Z tem pojęciem nie można pogodzić dobroczynności, którą biednych wspiera okupem uciech, przeżytych na tak wybitnie światowej zabawie, jaką jest ze swej natury bal. Religijne podłoże organizacyj miłosierdzia chrześcijańskiego, ich wysoki poziom etyczny, ich duch poświęcenia przemawiają za tem, że nie powinno się wsparć biednym wytańcowywać. To profanuje ofiarę miłosierdzia chrześcijańskiego, która jest tak wzniosła, że jej narówni z okruchami z tańcówek stawiać nie wolno. Cenię to, że tradycyjne bale, urządzane przez pewne sfery społeczne, przeznaczają swoje dochody na dobre cele, bo upatruję w tem ideę ekspiacji, często niestety aż nadto uzasadnionej, ale nie mógłbym się zgodzić na to, by to uprawiały oficjalne kościelne stowarzyszenia“.

Podkreśliwszy, że katolickie organizacje dobroczynne z powodzeniem stosują inne środki zdobywania pieniędzy, jak wenty, koncerty, przedstawienia, odczyty, zbiórki i t. d. i że na tej drodze dokonał się imponujący rozwój zorganizowanego miłosierdzia katolickiego, Ks. Prymas dodaje: „Właśnie dlatego, że katolickie organizacje dobroczynne nigdy nie znały zbytku i nie miały do łatwej dyspozycji sum wielkich, lecz musiały z trudem zbierać grosz do grosza, przywykły do ofiary z siebie i do oszczędnego obchodzenia się z zebraną gotówką. Dlatego też nie marnują pieniędzy na kosztowną administrację, nie trwonią uzbieranych funduszów na efektowne występy, nie szukają swego zadowolenia ani swej przyjemności. Zato pracowały i pracują z błogosławieństwem Bożem, ciesząc się zaufaniem społeczeństwa, które wie, że niczego nie zmarnują, ani lekkomyślnie nie przegospodarzą. Tą ofiarą i tym trudem, tem zaufaniem ogółu i błogosławieństwem Bożem będą nadal stały nasze organizacje dobroczynne przez długie stulecia“.

Wszystkie zgłoszenia polowych
odesłaliśmy Właścicielowi folwarku i stamtąd należy oczekiwać odpowiedzi.

Ze świata

Polska pielgrzymka wielkanocna w Watykanie. W Wielką Sobotę Ojciec św. udzielił audjencji pielgrzymce polskiej, liczącej około stu osób, która z okazji świąt Wielkiej Nocy udała się do Rzymu. W niezwykle serdecznem przemówieniu Ojciec św. zaznaczył, że cieszy Go, iż wśród przedstawicielstw niezmierzonej rodziny katolickiej, które przybyły do wspólnego Ojca, nie zbrakło również reprezentacji polskiej. Świat cały wie, jak wielką rolę, dzięki zrządzeniu Opatrzności Bożej, odegrała Polska w życiu obecnego Namiestnika Chrystusowego, to też Papież ze szczególną serdecznością udziela jej dzieciom błogosławieństwa apostolskiego.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec św. odprawił pontyfikalną Mszę św. w Bazylice św. Piotra w obecności 50 tysięcy osób. Nazewnątrz przed bazyliką zebrały się, w oczekiwaniu błogosławieństwa papieskiego, olbrzymie rzesze wiernych, liczące przeszło 150 tysięcy osób. W nabożeństwie wzięło udział trzynastu kardynałów, dwudziestu biskupów, wielu prałatów i korpus dyplomatyczny w komplecie.

Po Mszy św, kanonicy Bazyliki św. Piotra wystawili na widok publiczny chustę św. Weroniki i inne relikwje Męki Pańskiej.

Po nabożeństwie Ojciec św. udzielił błogosławieństwa „Urbi et orbi“, wśród nieopisanego entuzjazmu olbrzymich rzesz, zgromadzonych na placu przed świątynią, gdzie stały również gwardje papieskie i reprezentacje wszystkich rodzajów armji włoskiej.

Uroczystości w Jerozolimie na zakończenie Roku Jubileuszowego. Jubileusz Odkupienia zostanie uroczyście zakończony również w Jerozolimie, gdzie pontyfikalne nabożeństwo odprawi Delegat Apostolski, arcybiskup Testa. W celu podkreślenia doniosłości tych uroczystości, Ojciec św. wydał breve, w którem poleca arcybiskupowi Testa, by reprezentował Papieża i udzielił w Jego imieniu błogosławieństwa apostolskiego. Breve w szczególniejszy sposób zwraca uwagę na fakt, że Jubileusz Roku Świętego zakończy się w tem samem miejscu, gdzie dopełniło się Odkupienie. W uroczystościach wezmą tłumny udział wszyscy katolicy Ziemi Świętej obrządku łacińskiego i obrządków wschodnich.

Straszne trzęsienie ziemi spustoszyło wyspę japońską Formozę. Setki zabitych, tysiące rannych! Runęło 17'000 domów, a dużo więcej zostało uszkodzonych.

Równocześnie wybuchł wulkan Asama. Od lawy zapaliły się lasy. Katastrofa olbrzymia! Nieobliczalne szkody!

Rada Ligi Narodów potępiła znany czyn Niemiec t. j. wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, wbrew zobowiązaniom pokojowym traktatu wersalskiego.

Niemcy protestują przeciw powyższej rezolucji Rady Ligi Narodów i oświadczają, że inne państwa nie mają prawa do sprawowania sądu nad Niemcami.

Nastroje i przygotowania wojenne wzmagają się w całej Europie. Poszczególne państwa, mimo kryzysu i pragnienia pokoju, dozbrajają się... na wszelki wypadek.

Dział gospodarczy

Walka ze szkodnikami w ogrodzie w okresie wiosennym.

W okresie wegetacji występuje pokaźna liczba chorób i szkodników, których nie można zwalczyć przez zimowe opryskanie karbolineum sadowniczem, lecz innemi środkami grzybo- i owadobójczemi (n. p. parcha i struposza, powodujące plamy, pękanie i gnicie owoców, mączniaka, ospę, skorupika, zwójkę, powodującą robaczywienie owoców i t. p.)

Opryskiwanie wiosenne przeprowadza się kilkakrotnie (conajmniej 2 razy) w odpowiednich okresach, w których najłatwiej zwalczyć najgroźniejsze choroby i szkodniki i tak:

1-szy raz: podczas pękania pączków **kwiatowych** (przed rozkwitnięciem) 2%-wym roztworem **cieczy kalifornijskiej** 31/32° Be marki „Azot“ z dodatkiem **arsenianu ołowiu** w ilości 250 gramów na 100 ltr roztworu cieczy kalifornijskiej lub **1%-wą cieczą bordoską** z dodatkiem 100 gramów **zieleni paryskiej** marki „Azot“ na 100 ltr. cieczy.

2-gi raz: **zaraz** po okwitnięciu t. j. po opadnięciu płatków kwiatowych 2%-wym roztworem cieczy kalifornijskiej z arsenianem ołowiu, lub ½% cieczą bordoską z zielenią paryską.

3-ci raz: gdy zawiązki owoców są wielkości orzecha laskowego, jak w 2-gim okresie.

Jeśli się jest zmuszonym ilość opryskań ograniczyć, to pierwsze i drugie opryskanie należy w każdym razie przeprowadzić. Skuteczność tych opryskiwań jest jednak zależną od tego, czy stosujemy je w odpowiednim i właściwym okresie rozwoju drzew, dobremi środkami i we właściwym roztworze (stężeniu).

Trzeba tu zwrócić uwagę, że wyżej podane roztwory dla cieczy kalifornijskiej są skuteczne tylko wówczas, o ile stosujemy ciecz kalifornijską o stężeniu ok. 32° Bé, o ile słabsze n. p. o 20° Bé, bo i takie znajdują się w handlu, wówczas trzeba już stosować zamiast 2% — 4% roztwór.

Opryskiwanie cieczą kalifornijską należy przeprowadzać tylko podczas dni **pochmurnych** i **wilgotnych** a cieczą bordoską w czasie **suchej, słonecznej** pogody, najlepiej popołudniu.

Na **jedno** drzewo o średnicy korony 3—5 m. potrzeba na **jednorazowe** opryskanie w okresie 1-szym, 2-gim i 3-cim około 50 gramów cieczy kalifornijskiej 32° Bé i około 5 gramów arsenianu ołowiu.

Koszt cieczy kalifornijskiej i arsenianu ołowiu na jedno drzewo, przy 3-krotnem opryskaniu, wyniesie 10—30 groszy, zależnie od wielkości korony.

Jak widzimy, koszta te nie są wysokie w stosunku do wartości plonu z jednego średniego drzewa (conajmniej 20 zł.) i napewno się opłacą, gdyż, zwalczając szkodniki i choroby, zwiększamy ilość i jakość (więc wartość) plonu conajmniej 10-ciokrotnie.

Wrazie pojawienia się **mszyc** w większej ilości, trzeba dodatkowo opryskać drzewa i krzewy 1—2% roztworem „Nikotanu“. „Nikotan“ można dodać do cieczy bordoskiej, oszczędzając sobie w ten sposób podwójnej pracy. „Nikotan“ tępi skutecznie mszyce również i na wszelkich innych roślinach n. p. kwiatach, warzywach, burakach cukrowych i t. p.

Bardzo wskazane jest założenie **opasek lepowych** (najlepiej z „Lepu sadowniczego“ marki „Azot“), na pnie drzew (również na pale przy drzewkach) w celu chwytania owadów i gąsienic, pełzających po pniu do korony drzewa, by tam żerować lub złożyć jajka.

Plagę **pchełki ziemnej** w warzywniku, a także i na innych kulturach n. p. na chmielu, jak również kwieciaka malinowca (mały chrząszcz, który wyrządza znaczne szkody na malinach i truskawkach) można skutecznie zwalczyć nowym środkiem p. n. „Hetox“, którym opyla się rośliny. Jest to środek o dużej przyszłości, dzięki wybitnym zaletom, gdyż działa zabójczo na owady, a jest nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt i dlatego może być bez obawy stosowany na wszystkie rośliny jadalne, w każdym okresie ich rozwoju.

W. M.

Żywienie bydła wobec braku paszy.

Chyba najgorszym czasem dla gospodarstw rolnych jest przednówek. Tak ludzie, jak i zwierzęta gospodarskie nie posiadają w dostatecznej ilości pożywienia i karmy. Jeżeli chodzi o paszę dla zwierząt, to okres ten przednówkowy, kwiecień, aż do połowy maja, jest najbardziej ciężkim, jaki pamiętamy. Brakuje już nietylko okopowizny, buraków, ziemniaków, brukwi, lecz nawet słomy i plew, nie mówiąc o sianie. Zewsząd się słyszy narzekania na brak paszy. Corocznie czas ten jest uciążliwy dla gospodarzy, ale w bieżącym roku, wskutek lipcowej zeszłorocznej powodzi, szczególnie daje się we znaki katastrofalny niedostatek karmy roślinnej. Pustki są w stodole, na poddaszu i w piwnicy.

To też należy to, co mamy i dostajemy z komitetów pomocy powodzianom, z jak największym

pożytkiem i oszczędnością wykorzystać. Jeżeli mamy mało słomy, nie możemy oczywiście słać obficie, słomę należy zastąpić jakiemiś łęcinami, posuszem, torfem, zgrabionemi liśćmi. Na karmę, słomy nie można dawać w całości, a pod postacią grubej sieczki (wielkość zapałki). Nie sypać odrazu całej porcji sieczki, ale w miarę zjadania dosypywać. Dla lepszego wykorzystania słomy, plew, pożądane będzie ich zaparzanie w szczelnem naczyniu, np. w beczce, dole cementowym. Zaparzanie takie, przypominamy, przeprowadza się w sposób następujący: Sypiemy sieczkę lub plewy do beczki i zalewamy wodą tylko na tyle, by pasza zmiękła, ale by woda na wierzchu nie pozostawała. Na wierzch kładzie się denko, obciążone kamieniami. Jeżeli po obciążeniu wydobędzie się woda. trzeba ją zlać. Po pewnym czasie sieczka zagrzewa się, po 48 godzinach jest już gotowa do rozdawania, posiada przyjemny zapach i winny smak. Parzonka taka jest chętniej zjadana przez bydło, aniżeli zwyczajna sieczka. Przez zaparzanie sieczki i plew wpływamy na lepsze wyzyskanie słomy. Do takiej parzonki, przy fermentacji nie należy dawać okopowych, ani otrąb. Te pasze dawać osobno.

Przy braku okopowych można zastąpić je **wytłokami suszonemi.** Jest to bardzo dobra pasza, chętnie jedzona przez bydło. Wytłok suszony jest paszą tanią, bo powstaje jako odpadek przy fabrykacji cukru z buraków cukrowych. Pod względem odżywczym 1 kg. wytłoków suszonych zastępuje 4 kg. ziemniaków, albo 8 kg. buraków, lub brukwi, względnie 10 kg. świeżego wytłoku. Na paszę bytową (na utrzymanie przy życiu) wystarczy dziennie dawka 3—4 kg. wytłoku suszonego, 2 kg. siana, 4—6 kg. parzonki ze słomy lub plew. Wytłok suszony do zadawania przygotowuje się w ten sposób: Do szczelnego naczynia sypie się suchego wytłoku tyle, ile potrzeba na karmę i zalewa się wodą w ilości 7 razy na wagę więcej (na 1 kg. suszu 7 litrów wody). Po upływie doby wytłok napęcznieje, nabierze wody i jest gotów do skarmiania. Wytłoki są sprzedawane przez cukrownie n. p. w Przeworsku, w ładunkach wagonowych. Dlatego rolnicy winni je nabywać zbiorowo, przez gromadę, spółdzielnie, zwłaszcza mleczarskie, kółka rolnicze i t. p. Można też w cukrowniach zaopatrzyć się w melasę, która rozpuszczona w wodzie może doskonale okrasić sieczkę i uczynić ją nietylko smaczną, ale i pożywną paszą. Dobrym sposobem w celu równomiernego rozrzedzenia masy jest wpuszczenie jej w worku do beczki z wodą i pozostawienie jej na pewien czas. W ciągu nocy melasa się rozpuści i równomiernie zmiesza z wodą, tworząc jednolity, żółtawy płyn.

Wobec małej pożywności tego rodzaju pasz, trzeba się też postarać o otręby pszenne, makuchy lniane, lub rzepakowe. Nawet gorszą, mniej smaczną paszę potrafią krowy przy dodatku otrąb i kuchu dobrze wyzyskać. *M.*

Dobór odmian zbóż jarych, zaleconych dla naszych gospodarstw: pszenica jara Ostka chłopicka Hildebranda; owies Biały orzeł i Złoty deszcz — ze Svalöf, Findling Bonsinga, kanarek Mikulicki, Niemierczański bardzo wczesny, Żółty — Antonińki, Lochowa: jęczmień jary Danubia Ackern, Hanna Gambrinus i Hildebranda, Skrzeszowicki, Kazimierski.

Bywalec ma głos na przeprosiny:

Największy desperat, najzłośliwszy dziurownik mały i dorosły czytelnik „Naszej Sprawy" rozchyli chyba usta w uśmiechu, przy czytaniu poniższych anegdotek:

W urzędzie skarbowym

— Ile macie dochodu?

— Dochodu mam dwie nogi i to dosyć kiepskie.

Pomysłowy sąsiad

— Mój sąsiedzie, co to ma znaczyć? W ogrodzie waszym wykopana jest dziura, która sięga aż do mojej piwnicy z węglem. Czy wiecie o tem?

— Och, mój Boże! A ja przez całe lato myślałem, żem odkrył w swoim ogrodzie pokłady węgla!...

Najprostsza droga do piekła

— A powiedz mi, przez co można dostać się do piekła?

— Przez podatki.

Co też wygadujesz?

— Bo nasz ojciec mówił, że przez te podatki to nas wszystkich djabli wezmą.

Usprawiedliwienie

— A więc zbiliście, kobieto, swego męża do krwi?

— Panie sędzio... czy się to panu w domu nigdy nie przytrafi?

Postępowa żona

— No i jakże pani mąż?

— Dziękuję, trzyma się dobrze, tylko bardzo kaszle, bo mu dym papierosowy szkodzi.

— Więc niech nie pali.

— On też nie pali, lecz ja.

Co lepsze?

Wickowi puściła się krew z nosa. Zauważyła to matka i woła: Wicek, nie spuszczaj głowy na dół, bo ci dużo krwi ucieknie.

Ojciec: Możesz trzymać głowę na dół, tylko nos podnieś do góry.

Rada

Córka zapytuje matkę: — Pokłóciłam się z narzeczonym i teraz gniewamy się. Więc kto ma ustąpić, on czy ja?

— Przed ślubem — ty, po ślubie — on.

Na targu

Kupiec: Ależ ta kura pewnie chora, bo tak posmutniała?

Żyd: Na moje sumienie, ona jest zdrowa, tylko tak posmutniała z tego, co pan tak mało za nią daje.

Ostatnie słowo

Sędzia: Jakie były ostatnie słowa męża pani?

Wdowa: Pan sędzia wybaczy, ale mój mąż nie miał nigdy ostatniego słowa.

Czem on jest

— Ty, Moryc, jak czebie widzę, przypomina mi sze całe polowanie.

— Ny, czemu?

— Bo nazywasz sze Jeleń, mieszkasz przy ulicy Miszliwskiej, gonisz za interesami, jak pies, wiglondasz jak lis, a jesteś tchórzem i szwinią.

W szkole

Nauczyciel: Kiedy jest najlepsza pora do zrywania owoców z drzewa?

Uczeń: Wtenczas, kiedy ogrodnik jest z całą rodziną w kościele, a pies uwiązany na łańcuchu.

Wymiana usług

Wieśniaczka staruszka do lekarza, który kaszle:

— Niech mi pan doktór zapisze co na reumatyzm, a ja dam panu lekarstwo na kaszel.

Przy obiedzie

— Franek, a ty czemu nie jesz?

— Kiedy gorące i już se gębę sparzyłem.

— No to dmuchaj!

— Ba, kiedy się boję, żebym nie zdmuchnął z talerza...

Znawca

— Zegarek mój idzie 40 godzin bez nakręcania.

— Nadzwyczajne. A ileżby on szedł, gdyby go tak nakręcić?

Słuszna odpowiedź

Do szkoły chodzi troje rodzeństwa. Dzieci są krnąbrne i leniwe. Nie chcą się wcale uczyć.

— Poco właściwie posyłają was rodzice do szkoły? — irytuje się nauczyciel. — No, powiedzcie, po co?

— Żeby w domu był spokój.

Prawda?

— Skąd tak pędzisz?

— Od dentysty.

— Cóż, wyrwał ci zęba?

— Zęba zostawił, ale wyrwał dużo pieniędzy z kieszeni.

Dokładny

Trzej młodzi żydzi talmudyści dali się uwieść grzesznej pokusie i zjedli w restauracji niekoszerny obiad. Powróciwszy do domu, uczuli jednak okropne zgryzoty sumienia, więc poszli do rabina prosić o pokutę.

Rabin myślał, myślał, w końcu postanowił, że trzej grzesznicy winni dla umartwienia ciała nosić przez osiem dni w butach groch.

Nazajutrz spotkali się trzej młodzieńcy na ulicy. Dwaj kuleli i twarze ich były okrutnie wykrzywione, trzeci zaś szedł lekko i uśmiechał się jakby nigdy nic.

— Czyś ty nie usłuchał rabina? — spytali go tamci.

— Owszem, mam w butach pełno grochu.

— A jednak chodzisz tak lekko?

— Bo ja ten groch ugotowałem — odpowiedział mądry talmudysta.

Skąpiec

Skąpiec: Życie mi się sprzykrzyło, dlatego chcę się otruć; niech-no pan będzie łaskaw dać mi jaką truciznę.

Aptekarz: Bardzo ładnie, jakiej trucizny pan sobie życzy: arszeniku, czy strychniny?

Skąpiec: A która z nich jest tańsza?

Dla rozweselania umysłu

Na ulicy: Nie wstydzisz się żebrać, masz przecie zdrowe ręce do pracy!

— Kiedy, proszę łaski pana, jak tylko puszczę ręce w ruch, to mnie zaraz wsadzą do kozy.

Na policji

Urzędnik: Za co zostałeś przytrzymany?

Włóczęga: Za kołnierz, panie komisarzu.

W sądzie

Sędzia: Jak się nazywasz?

Obwiniony: Woj... woj... woj... ciech Ją... ją... ją... kała — odpowiada obwiniony.

Sędzia: Czy zawsze się tak jąkasz?

Obwiniony: Nie... nie... nie... zawsze.

Sędzia: A tylko kiedy?

Obwiniony: Wte... wte... wte... dy, kiedy mó... mó... wię.

Wiejscy dyplomaci

— Przyznajcie się, kumie, że macie twarz podrapaną nie od gałęzi, tylko od bijatyki po pijanemu.

— A niech tam, powiem prawdę, ale niech wójt wpierw powie, czy mu spuchł nos od mrozu, czy od flaszeczki...

Dobra odpowiedź

Młody filozof jakiś zaczepia panienkę na ulicy i mówi do niej: „Czy mógłbym pani towarzyszyć?“

Panienka: „I owszem, bo właśnie idę do Spowiedzi św., a panu bardzo Spowiedź potrzebną“.

Jeśli wejdziesz między wrony...

Pewien pan opowiadał w towarzystwie, że potrafi zawsze przystosować się do swego otoczenia.

— W towarzystwie filozofów — powiada — jestem filozofem, kupców kupcem, rolników rolnikiem, sportowców sportowcem...

— A w towarzystwie durniów? — zapytuje jeden z obecnych...

— Nie wiem, bo mi się to zdarza po raz pierwszy.

To ci sztuka

Szewc miał gości u siebie i posłał chłopca po piwo.

— A pieniędzy majster nie da? — pyta chłopiec.

— Przynieść piwa za pieniądze, to każdy potrafi, ale dostać piwa bez pieniędzy, to dopiero sztuka — odpowiada szewc.

Chłopiec wziął dzbanek i wróciwszy niezadługo, postawił go przed szewcem.

— Niech majster pije — powiada.

— Jakże mogę pić, kiedy tu nic niema?

— Napić się, kiedy w dzbanku jest piwo, to każdy potrafi, odparł chłopiec, — ale nalać piwa z dzbanka, w którym nic niema, to mi dopiero sztuka.

Obudzony

Czego ty, smarkaczu, beczysz, ledwo się obudziłeś!

— A bo mi się śniło, że dostałem od dziadka trzy jabłka i jedno dopiero zjadłem, a matula mnie obudziła.

Ze szkoły

Nauczyciel: „W przyrodzie wszystko tak mądrze urządzone. Wyrównuje ona sama braki. — Jeżeli naprzykład ktoś głuchy, to go przyroda obdarza lepszym wzrokiem itd. No — dzieci, kto mi powie podobny przykład?“

Jaś: „Jeżeli ktoś ma jedną nogę krótszą, to drugą ma dłuższą“.

Mądra Marysia

— Marysiu, zagniatasz chleb, nie umywszy sobie rąk?

— E, proszę pani, to chleb razowy.

W uniesieniu

— Jak pan śmiałeś nazwać mię głupcem?

— Ależ ja bynajmniej nie miałem pana na myśli.

— Proszę się napróżno nie wymawiać, bo nie mogłeś pan mieć na myśli kogo innego.

Jeszcze coś wiedział...

Pijany: Przepraszam... czy panienka nie wie gdzie mieszka Jan Mrozik?

Służąca: Przecież to pan sam jest.

Pijany: To ja wiem, ale nie wiem, gdzie mieszkam.

Najlepsze wyjście

— Dziękuję panu bardzo. Uratował mi pan życie. Bez pańskiej pomocy byłbym utonął. Chciałbym panu w nagrodę ofiarować 50 zł, mam jednak banknot stuzłotowy, czy może mi pan wydać resztę?

— Nie, nie mam, ale to nic nie szkodzi. Skacz pan jeszcze raz do wody.

Oszczędni ludzie

Najoszczędniejszym człowiekiem był mój znajomy, który między jednem a drugiem umaczaniem pióra zakrywał kałamarz, aby mu atrament nie wysychał.

— E, to nic, ja znam jeszcze oszczędniejszego człowieka. Zatrzymuje on na noc zegar, aby się wskazówki nie ścierały napróżno.

— To jeszcze nic — wtrącił trzeci — mój wuj nie czytuje gazet przez oszczędność; chce by szkła w okularach na dłużej mu starczyły.

W sądzie

Sędzia: Czy wiesz, że to bardzo źle kraść gęsi?

Złodziej: To prawda, panie sędzio, za wiele robią hałasu.

Racja

Maciej: Ja miarkuję, kumie, by Wojciecha wybrać wójtem.

Bartłomiej: A dlaczego?

Maciej: A dlatego, że u Wojciecha największa izba... Koniec

Nie zawiodły mię rachuby — prawda? Było troszkę śmiechu, tak potrzebnego przy dzisiejszym dobrymbycie? *Wasz Bywalec.*

Z wydawnictw

Ludwik Wrzesiński: *„Poświęcenie sztandaru“*. Bibljoteka wieczornicowa Nr. 5. wyd. II. rozszerzone. Poznań 1934. S. A. Ostoja — Role ż. i m. Cena 1·50 Zł.

Pierwsze wydanie tej broszurki rozeszło się już dawno a bardzo wiele głosów domagało się wznowienia jej wobec ciągłego powstawania nowych organizacyj, urządzających poświęcenie sztandaru. Dobrze się więc stało, że „Ostoja“ powtórzyła nakład, rozszerzając go prawie dwukrotnie przez dodanie nowych urozmaiceń i to pióra autorów o marce literackiej, jak Mączyńska, Dynowska, Waśkowski, Sabatowicz i inni.

M. Sabatowicz: *„Zdobyłeś mnie sercem“*. Teatr dla Młodzieży Męskiej. Nr. 43. Poznań 1934. S. A. Ostoja. Cena 0·80 Zł.

Treść sztuki sięga głęboko w życie. Bezrobocie młodych, deprawacja komunistyczna, walka z pokusą, poświęcenie dla dobra sprawy — oto elementy składające się na całość tej sztuki. Typy charakterystyczne bardzo silnie zarysowane — język mocny — sytuacje tragiczne. Sztuka, którą grać się będzie z pasją, a słuchać z natężeniem, bo współczesna, o podkładzie społecznym, z idealnem podłożem myślowem i bardzo dobrze napisana, przy wielkiej prostocie środków reżyserskich i dekoracyjnych.

Zofja Glosówna: *„Serca czarnych“*. Teatr dla Młodzieży Męskiej. Nr. 44. Poznań 1935. S. A. Ostoja. Cena Zł 1.

Sztuka przenosi widzów w środowisko pogańskich murzynów, wyzyskiwanych w naiwny sposób przez swych czarnoksiężników, z których władzy nie umieją się wyplątać. Ci ostatni tak są potężni, że nie łatwo jest białym misjonarzom wywrzeć jakikolwiek wpływ na te otumanione i ciemne serca. Prawdziwe zwycięstwo odnosi dopiero kapłan-murzyn, który jako „swój“ zupełnie ma inne szanse powodzenia. Rozgrywające się na tem tle przygody murzyńskiego królewicza Zulemy interesują widza i zyskują jego sympatję dla tego młodziutkiego sympatyka misjonarzy, którego brat-kapłan dokona ostatecznego nawrócenia czarnych serc murzyńskiego plemienia. Akcja urozmaicona, ale łatwa tak pod względem reżyserji, gry, jak i wystawienia.

Od Redakcji. Jedną z ostatnich prac P. Baci jest dach miedziany na Katedrze tarnowskiej. — Obecnie jego Pracownia pokrywa nowy kościół parafjalny w Ryglicach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311